Nr 152. Kraków, Czwartek 7 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	[illegible]	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kalińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 6 lipca.

Dożyliśmy smutnych czasów, kiedy nienawiść rasowa i polityczna wkracza we wszystkie sfery życia, mącąc nawet pokojową pracę ducha, pracę na polu nauki, która, zdaje się, przecież wysoko stać by powinna ponad wszelką wa[illegible]narodowo polityczną. — Dożyliśmy czasów, [illegible]wie nasi, tłumiąc wszelkie tchnienia [illegible]łonie naszego narodu się objawia[illegible]dzają polskiemu społeczeństwu w [illegible]ich przedsięwzięciach i lękają się [illegible] naukowych, pod pretekstem, że [illegible], gromadząc Polaków ze wszystkich [illegible]życzając gościny naszym przyjacio[illegible]ę manifestacyą polityczną, przeciwko [illegible]zym wymierzoną.

[illegible]y telegram przyniósł nam wiado[illegible]arzyńskim zakazie tego rodzaju, wy[illegible]oznaniu. Zakaz odnosi się do zapo[illegible] na pierwsze dni sierpnia zjazdu [illegible] i przyrodników polskich. **P r e z y d y u m p o l i c y i w P o z n a n i u** urzędownie zawiadomiło zarząd zjazdu, że **u d z i a ł o b c o k r a j o w c ó w w z j e ź d z i e j e s t n i e d o z w o l o n y**, a równocześnie zagroziło, że obcokrajowcy, którzy pomimo tego zgłosiliby się na zjazd, **b ę d ą z a p o m o c ą ś r o d k ó w p r z e m o c y p o l i c y j n e j** z obrębu państwa pruskiego **w y d a l e n i**.

Jakto? więc już nie wolno polskim lekarzom i przyrodnikom, pracującym dla nauki i dla dobra ludzkości, zebrać się na wspólne obrady nad kwestyami naukowemi — dla wymiany zapatrywań i stwierdzenia postępów wiedzy fachowej? Czy wysoko kulturne państwo niemieckie obawia się już nauki polskiej, a noże chirurgów wydają się w oczach wylęknionych Niemców narzędziami kosynierów polskich?

Pierwszy to raz w dziejach naszego cywilizowanego wieku zdarza się, że państwo, chełpiące się swą kulturą, przeszkadza zebraniu się ciała naukowego w celach najżywiej obchodzących dobro ogółu. Wszak taki zakaz jest najwyższem bezprawiem, a zarazem wielką niedorzecznością. Pod tym względem absolutna Rosya nieskończenie wyżej stoi od konstytucyjnych Prus, skoro [illegible] przeszłorocznym kongresie lekarzy w Mo[illegible]wie nie obawiała się nauki polskiej i pozwo[illegible] polskim uczestnikom tego zjazdu, a więc [illegible] obcokrajowcom z Prus i Austryi, na utworzenie osobnej s[illegible]kcyi polskiej. Prześladowanie narodowe pod rządem pruskim prowadzi do takiego obniżenia etycznego i cywilizacyjnego poziomu, że wywołać ono powinno oburzenie i wzgardę świata całego.

Rząd pruski pozbawia część swych obywateli przysługujących im praw konstytucyjnych, skoro pozbawia ich nawet środków pracy naukowej i fachowego kształcenia, a zarazem popełnia **b e z p r a w i e m i ę d z y n a r o d o w e**, skoro pod wpływem niedorzecznej polityki antipolskiej, gwałci prawo gościnności względem obywateli zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego państwa. Rząd austryacki, jeżeli ma poczucie własnej godności, powinien koniecznie ująć się za obywatelami austryackimi i upomnieć się o swe prawa. Co powiedziałyby Prusy, gdyby na zgromadzenie naukowe, odbywające się np. w Wiedniu, zakazano wstępu uczonym pruskim? Wszak Polak, czy Czech, o ile jest obywatelem austryackim, korzystać powinien z opieki austryackiego rządu, i krzywda, jaka spotyka lekarzy i przyrodników z Galicyi, a względnie z Czech, jest bądź co bądź policzkiem, wymierzonym państwu austryackiemu.

Gdyby parlament austryacki obradował obecnie w Wiedniu, brutalny zakaz rządu pruskiego, dotyczący obywateli austryackich, powinienby się stać bezwarunkowo przedmiotem interpelacyi, aby zmusić rząd austryacki do interwencyi dyplomatycznej. Skoro jednakże żyjemy w erze zbawczego paragrafu czternastego, należy się spodziewać, że hr. **T h u n**, a względnie hr. **G o ł u c h o w s k i** spełnią swój obowiązek bez presyi zewnętrznej, a w razie potrzeby uda się do nich delegacya reprezentantów czeskich i polskich, aby ich skłonić do podjęcia inicyatywy w tej sprawie. Takie niesłychane i tak brutalne pogwałcenie praw gościnności narodowej nie powinno pozostać bez protestu, a przynajmniej bez interwencyi ze strony Austryi.

Władze pruskie w zakazie tym zasłaniają się **„w z g l ę d a m i o g ó l n o p o l i c y j n e m i“**: taki motyw przynajmniej podał urzędownie prezydent policyi poznańskiej **H e l l m a n n**. Co to znaczy: względy ogólno policyjne? Utrzymanie ładu i porządku publicznego. Ale czy istotnie zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu zagrażać mógł spokojowi publicznemu? Psie głosy hakatystycznych pism niemieckich w takiem świetle go przedstawiły, a rząd pruski stracił już od dawna wszelką powagę i niezależność wobec teroryzmu opinii hakatystycznej, uległ więc podszczuwaniom, i przeszkodził zjazdowi. Ba, zjazd ten, według przedstawienia pism niemieckich, miał być dalszym ciągiem uroczystości w Pradze na cześć Palacky'ego i Mickiewiczowskich uroczystości w Krakowie! Miał być dalszą manifestacyą czesko-polskiego zbratania, przeciwko Niemcom wymierzoną! Przedewszystkiem, to fałsz, i zarząd zjazdu, dla usunięcia wszelkich pod tym względem wątpliwości, w oficyalnym komunikacie, podpisanym przez przewodniczącego dra **Ś w i ę c i c k i e g o** i sekretarza dra **J a r u n t o w s k i e g o**, publicznie obwieścił, że zjazd będzie miał charakter **j e d y n i e n a u k o w y**. A gdyby nawet tak było, gdyby zjazd miał się stać wyrazem czesko-polskiej solidarności na polu nauki, to cóż w tem karygodnego? co w tem antipaństwowego? Czy duchowo-cywilizacyjna łączność ludów słowiańskich zagraża już podwalinom na bagnetach opartej organizacyi państwa niemieckiego? Jeżeli rządowi pruskiemu nie chodzi o tłumienie nauki i duchowego rozwoju Polaków, to zadanie policyi poznańskiej wobec zapowiedzianego zjazdu powinno było ograniczyć się do czuwania nad zachowaniem porządku publicznego, a w razie zakłócenia tego porządku, policya zawsze jeszcze znalazłaby dosyć środków do przeszkodzenia ewentualnej manifestacyi. Ale stawiać z góry podobne podejrzenie, i to niczem nieusprawiedliwione, a sprzeczne z wyraźnem oświadczeniem organizatorów zjazdu — to już znaczy urągać zdrowemu rozsądkowi.

Warto zwrócić uwagę, że w tym miesiącu właśnie odbędzie się w Poznaniu wielki zjazd śpiewaków niemieckich z okazyi 50-letniego jubileuszu niemieckiego Towarzystwa śpiewackiego. Zjazd odbędzie się pod protektoratem naczelnego prezesa i pod opieką Rady miejskiej, która wyznaczyła na rzecz zjazdu znaczną subwencyę, pomimo tego, że zjazd będzie miał istotnie charakter demonstracyjny. Nawet z Królestwa Polskiego, z Łodzi, przyjadą na zjazd śpiewacy niemieccy, — i urządzony będzie demonstracyjny pochód przez miasto. Polakom nie pozwala się na zjazd naukowy, aby nie drażnić uczuć niemieckich; Niemcom zaś wszystko wolno, i rządowi pruskiemu ani na myśl nie przychodzi, żeby manifestacyjne pochody niemieckie w polskiem mieście drażnić mogły uczucia polskiej ludności! Oto równouprawnienie pruskie!

Względy „ogólno-policyjne“ pozwalają na zjazd śpiewaków niemieckich, ale nie pozwalają na zjazd polskich lekarzy! Hańba „narodowi myślicieli“, który w prześladowaniu obcej narodowości doszedł do takiego upadku, że zatracił wszystkie swe dawne ideały cywilizacyjne i zniżył się do moralnego poziomu tych wstrętnych typów prześladowców i tyranów z czasów upadku cesarstwa rzymskiego, którzy z tchórzostwa stawali się okrutnymi!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że komitet VIII. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, wobec zakazu policyi pruskiej, odwołał zjazd i ogłosił, że **z j a z d o d b y ć s i ę n i e m o ż e**. Czy komitet nie pospieszył się zbytecznie w swej decyzyi; czy nie należało raczej użyć wszelkich środków prawnych dla cofnięcia zakazu policyi? Sprawa ta bądź co bądź przejść powinna przez wszystkie instancye, a ewentualnie oprzeć się o trybunał państwowy w Berlinie, jak to zwykli czynić rodacy nasi w Wielkopolsce w podobnych wypadkach. Instytucye tak dobrze, jak jednostki, mają prawo odwołania się od decyzyi prezydenta policyi i prezesa regencyi do władz wyższych! Chociażby nawet krok taki nie osiągnął skutku, będzie się miało moralną satysfakcyę, że zrobiono wszystko, co było można! Protest jest w danym wypadku niezbędnym!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Rada gen. gubernatorska. — Jej przyszłość. — Nowe narzędzie ucisku).

Mamy nareszcie i parlament. Dnia 15 czerwca nowa rada przy gubernatorze generalnym królestwa żywot swój rozpoczęła. Na pierwszem posiedzeniu nie wiele miała do roboty, ale mimowoli zrobiła wiele: wysłuchała długiej mowy księcia Imeretyńskiego, który ją zagaił. W mowie tej opowiada książę, jak nowa instytucya poczęła się najpierw w jego rozumie stanu, a potem w biurach ministeryalnych w Petersburgu. Od pierwszego dotknięcia się administracyi Królestwa, nękała księcia kancelaryjność w załatwianiu spraw zasadniczych; rychło dostrzegł potrzebę zastąpienia martwych odosobnionych przewodów kancelaryjnych — żywą z ust do ust wymianą myśli między wyższymi urzędnikami. I oto dla tej wymiany właśnie wytworzono nową radę. Będzie ona miała charakter czysto doradczy. Daleką była od księcia myśl wskrzeszania dawnej Rady administracyjnej Królestwa. Książę nam tego nie powiedział, powiedzieć nie mógł, ale my to wiemy skądinąd, że owa rada była jedynym strzępkiem słynnego, uroczyście przez Mikołaja I. nadanego, przed dyplomacyę europejską zadokumentowanego statutu organizacyi z lutego 1832 roku — jedynym, którego moc cara północy, nie puścił na cztery wiatry. Owa dawna rada administracyjna rozstrzygała ostatecznie wszelkie sprawy zarządu królestwa, wydawała dla niego prawa i przepisy administracyjne, układała projekty spraw, wymagających sankcyi cesarskiej i uprzedniego przejrzenia w sekretaryacie stanu i komisyi kodyfikacyjnej. Była ona rzeczywistą władzą, współrzędną z namiestnikiem, gatunkowo tak różną od nowej rady, że wzmianka o niej w inauguracyjnej mowie księcia brzmi tak, jakby chciał tylko z niej skorzystać dla zapewnienia zebranych, iż dawna ta instytucya „na zawsze już przeszła do historyi“. My znowu od siebie zapewnić możemy, że nowa rada księcia Imeretyńskiego nigdy nawet do historyi nie wejdzie, jeżeli swej zasadniczej formy słuchania, co mówią i odpowiadania, gdy pytają — nie rozsadzi.

„Kraj nadwiślański — książę nazywa już Królestwo Polskie tak samo, jak pierwszy lepszy referent w ministeryum petersburskiem — chociaż znajduje się już na drodze do *Obedjinenija*, nie jest jednak jeszcze zupełnie wolny od „szczególnych warunków politycznych“, a jest znowu zanadto odrębny pod względem etnograficznym i cywilizacyjnym, aby wyjątkowość położenia nie sprowadzała za sobą i wyjątkowości metody administracyjnej. W organicznej Rosyi niema takich rad generał-gubernatorskich, jak obecnie wytworzona w Warszawie; w kraju organicznie dopiero „zlać się z organiczną Rosyą mającym“ — jak chce książę — instytucya rady okazała się niezbędną“.

Z ust księcia dowiadujemy się, że jego nowi doradzcy „są zbogaceni doświadczeniem, że można mówić o ich „rozumie“ i „wiedzy“, że „mają szerokie widnokręgi“, a przytem i „bezstronny pogląd na rzeczy“, a gdy się w kupę zbiorą, z tych osobniczych bezstronności wytworzy się zbiorowa „wszechstronność“. O tę wszechstronność głównie dba generał-gubernator. Członkowie rady właśnie w naradach nie powinni występować, jako specyaliści. Cała waga ich doradczego rozumu padać ma na stronę zasadniczą, jaką dana kwestya w sobie przyniesie. Ta zasadniczość, według księcia, jest wszystkiem, a trzebaby być bardzo naiwnym, aby nie widzieć w niej synonimu polityki, sprowadzonej do najrdzenniejszych zasad i dążeń rządowych. Politykę tę sam książę dokładnie określił, mówiąc, że *Prjiwjisljinie* jest już na drodze do trwałego organicznego zlania się z pozostałemi częściami państwa. Ta droga — to systema dawnych i nowych środków rządowych, zmierzających do zgładzenia nas z oblicza ziemi.

W dalszym ciągu książę rozkrawa odpowiedzialność generał gubernatorstwa, wyposażonego w radę, na **f a k t y c z n ą** i **m o r a l n ą**: pierwszą zatrzymuje dla siebie, drugą oddaje swym doradcom na własność. Ta moralna odpowiedzialność będzie wcale nie mała, owszem wielka. Rada mianowicie ma strzedz „**d z i e d z i c z n o ś c i** zasadniczych podstaw polityki władz wyższych względem kraju tutejszego“. Każdy nowy generał-gubernator czerpać będzie z krynicy tego dziedzictwa, które rada za jego poprzedników dla niego zebrała. W tem miejscu książę Imeretyński rzucił nowe całkiem światło na powołanie, na charakter, na same atrybucye rady. Ma ona stać się zarazem, jakby sekcyą warszawską pomysłów prawodawczych petersburskich, — wydziałem śledczym, na miejscu zbierającym fakta i myśli do praw, które na nas w Petersburgu kuć będą. Sama konieczność zapędzi radę na to stanowisko instytucyi nad zgubą naszą systematycznie pracującej, jeżeli tylko tajemna jej ustawa, której nikt nie zna, nadaje jej w pewnych wypadkach prawo zbierania się i wyrażania opinij, a generał-gubernatora zobowiązuje do jej zwoływania. Taka dopiero działalność, gromadząca owo dziedzictwo zasad, wprowadzi radę do historyi, ale też z chwilą takiej działalności i samego księcia Imeretyńskiego, jego imię, pamięć jego, owa faktyczna odpowiedzialność ciężko przytłoczy.

Jedno z dwojga: albo rada, wyłącznie z wyższych urzędników rosyjskich złożona, będzie tylko szafą, grającą po nakręceniu przez generał-gubernatora, albo też stanie się prędzej czy później sforą brytanów, przeprowadzających politykę rządową środkami, jakiemi taka zbiorowość rozporządzać może. Dopiero w świetle tej alternatywy cała exektoracya książęca z dnia 15 czerwca zyskuje właściwe znaczenie, ton i rytm logiczny. I to potworne wobec zdrowego rozsądku, zdanie księcia Imeretyńskiego, że co niezbędne jest dla generał gubernatorstwa, to musi być pożytecznem dla kraju — wyrozumieć się da wtedy dopiero, gdy na księcia-gubernatora spojrzymy, jak na piastuna owych zasad, których dziedzictwo dla przyszłości gromadzić ma nowa rada, umyślnie w tym celu ustanowiona, a których syntezą, jest na chwilę jedną nieustająca w ruchu swym myśl: „zlania nas z pozostałemi częściami państwa“.

Tak już dziś wygląda ta idea, z którą książę do nas przyjeżdżał w lutym 1897 roku. Inna w nim samym była jej postać, za nim jeszcze do nas przyjechał — w Petersburgu, gdy prześladowanym unitom sprawiedliwość przyrzekł; inna w pierwszych miesiącach polityka w Warszawie, gdy popularnie przechadzał się po ulicach, dawał do siebie przystęp ludowi, nawet gawiedzi ulicznej, gdy dla szlifierzy warszawskich chciał być panem łaskawym, gdy wyjednywał pozwolenie na pomnik Mickiewicza; inna później, gdy wydzierał Delianowowi modliwę polską; inną wreszcie i wtedy nawet, kiedy układał swój najpoddaniejszy raport za r. 1897. Z „idei“ nie zostało nic. Dziś jest już książę, jak każdy pospolity generał-gubernator — bez idei, wystarcza mu „wielka myśl rosyjska w tym kraju“. Sam nawet Trockij w Wilnie, żegnający się pod każdą cerkwią — zagrabioną katolicyzmowi i polskości, nie zakończyłby mowy swej frazesem bardziej patryotycznie rosyjskim od tego okrzyku końcowego mowy z dnia 15 czerwca: „Wszyscy jednako wezwani jesteśmy służyć dla pomyślności „**n a s z e j d r o g i e j o j c z y z n y**“. Książę, przemawiając z urzędu generał gubernatorskiego, w dawnym zamku królów polskich, na ziemi polskiej, po takiem rozkołysaniu serc polskich na wiosnę zeszłego roku, tę ojczyznę swoją mógł był przynajmniej w sercu swojem zamknąć.... Ale nie, on ją umyślnie na usta swe napędził, — aby już stanowczo zbliżyć się do typu *djejatela* rosyjskiego.

Narrans.

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

80 (Ciąg dalszy).

XXVII.

Od owego dnia upłynął miesiąc. Był maj. Jabłonie kwitły i ogród w Hrabowie był cały jakby śniegiem zasypany. Prypeć cicha i leniwa płynęła wśród łóz nadbrzeżnych, a na łąkach leżały złote plamy kwiatków wiosennych i gdzieniegdzie niewyschłe jeszcze po roztopach wody. Słońce świeciło, świat był młody i pełen nadziei.

We dworze był ruch wielki. Snuły się gromady obcych ludzi, pod stajnią stały liczne powozy, bryczki i wózki, furmani koło nich się kręcili, wyprzęgając konie, zasypując im obrok. Z pałacu do oficyn przebiegano co chwila. Na dole, w obszernych pokojach, panował przyciszony gwar. Sąsiedzi, krewni i przyjaciele zebrali się licznie na pogrzeb pani Tadeuszowej Wielogrodzkiej.

Zjechano się i ze stron dalszych, aby oddać ostatnią posługę tej, która długie lata wśród nich spędziła w cierpieniu i w smutku, a której zwłoki przywieziono teraz z dalekiej krainy, aby spoczęły w rodzinnym grobie. Była godzina dziesiąta, więc kończono śniadanie, bo zaraz miał się odezwać dzwonek z kaplicy, wzywając na żałobne nabożeństwo. Mężczyźni, zapięci w czarnych tużurkach, mieli miny uroczyste i trochę znudzone. Kobiety poprawiały fałdy sukien, wkładały kapelusze, szukały rękawiczek i książek do modlitwy. Gorliwsze wychodziły pierwsze, nie czekając dzwonka, i szły powoli przez ogrodowe aleje ku kaplicy.

Ciocia Basia, z czerwonemi wypiekami na twarzy, zmęczona i zapracowana, przebiegała co chwila przez pokoje, pędząc od samowara do maszynki do kawy, od apteczki do salonu, jakby nadmiarem ruchu chciała się odurzyć. — Pan Onufry spełniał poważnie a uprzejmie obowiązki gospodarza domu. Jadwisi nie było widać. Ociągano się jednak z rozpoczęciem nabożeństwa. Ksiądz proboszcz czekał w kaplicy, wszystko było gotowe, goście zaczynali dziwić się i niecierpliwić. Zdawałoby się, że czekano jeszcze na coś, czy na kogoś. Ale wszedł Michałko i po cichu przemówił do pana Onufrego. Ten się zmarszczył gniewnie, rzucił ramionami i wyszedł z salonu.

— Jadwisiu! — zawołał, wpadając do jej pokoju — wiesz, konie wróciły, nie ma Gucia!

— Nie ma Gucia! — powtórzyła, podnosząc ku niemu bladą twarz, otoczoną krepowemi woalami; — ależ to być nie może! Stryjciu, nie może być, żeby on nie przyjechał! Mój Boże, co zrobić?

— Nie ma — powtórzył pan Onufry — konie czekały do ostatniego pociągu. Nie przyjedzie już. Cóż, nie ma rady.. musimy obejść się bez niego. No, ale to gałgan! Rozumiem, wstydzi się tu na oczy pokazać.

— Chyba ani listów ani depesz nie otrzymał... ale to być nie może! Trzy razy pisałam... Ach, to okropne... okropne! Nie chcieć nawet oddać biednej mamie tej ostatniej posługi! Już ona więcej nie zapotrzebuje od nas niczego... Już to ostatni raz... Ach, stryjciu, co się z niego zrobiło.

Stryj położył rękę na jej ramieniu.

— No, moja panienko, nie ma na to rady. Nie wart on twoich łez ani żalu, wyrzuć go z serca. To chyba nie nasza krew. A zbieraj się prędko, bo wszyscy czekają i już późno.

— Jestem gotowa, stryjciu.

Jadwisia odrzuciła ciężki welon, który jej spływał na plecy, wzięła do rąk książkę do nabożeństwa i wyszła z panem Onufrym. Na jej widok zrobił się szmer w salonie, wszyscy się poruszyli i podeszli ku niej. Ona się witała z gośćmi, bardzo blada ze spuszczonemi oczami, uroczysta jakaś i surowa w swych żałobnych szatach.

Długie rzęsy rzucały cień na wychudłe policzki, zdawała się starszą i poważniejszą; chociaż w jej układzie i w zachowaniu była zawsze ta sama naturalność, tasama prostota. Stojąc wśród grona mężczyzn, w drugim pokoju, Czesław Muchowiecki patrzał na nią i badał jej twarz.

Nie widział jej od bardzo dawna, od owego wesela panny Loli, która dziś, jako baronowa Ertel, przybyła z mężem na pogrzeb „najdroższej cioci“ i została mu w pamięci jej dziewczęca postać, jaśniejąca świeżością, wesoła i rozbawiona, z zalotnym uśmiechem na ustach, podobna do zorzy w swej różowej i srebrzystej sukience i jak zorza promienna. Jakże się odtąd zmieniła!

Dziś była to kobieta dojrzała, która przeszła przez ból i radość, która poznała i rozkosz i cierpienie, w której się zbudziły już wszystkie uczucia, wszystkie namiętności, wszystkie porywy czystej jak łza, ale gorącej duszy. Nie była to już niewinna twarzyczka wiejskiej dziewczyny, której serce biło dla rodziny, dla kraju i dla bliźnich równem, spokojnem tempem, której rozsądna główka dumała nad gosdodarskiemi sprawami. Nie, nad tą głową, tak młodą jeszcze, przeszła burza ognista, zapaliła to serce dotychczas spokojne.

Był jakiś dramat w głębi tych szarych oczu, co się w tej chwili podniosły i skierowały ku drzwiom.

— To nietylko nieszczęścia ją tak zmieniły — pomyślał Muchowiecki i śledził dalej wyraz jej twarzy.

Ktoś wchodził do salonu i ona na niego patrzała. Nie poruszyła się wcale, nie zmieniła postawy, słuchała dalej uważnie tego, co jej mówił pan Świeża, ale oczy jej zaświeciły, zabłysły gwałtownie i nakryły się ciemnemi rzęsami. Muchowiecki spojrzał za siebie. Leon stał z kapeluszem w ręku na środku salonu i oddawał jej zdaleka głęboki ukłon.

— A! rozumiem teraz — rzekł do siebie pan Czesław.

I ogarnął go wielki smutek. Ale zadzwoniono z kaplicy i wszyscy ruszyli ku wyjściu.

W jasny dzień majowy, wśród klombów rozkwitłych narcyzów i tulipanów, szła ta gromada czarnych gości. Wietrzyk poruszał gałązki drzew i spadały jak płatki śniegu, kwiaty jabłoni, ścieląc się na murawie białym kobiercem. Czasem zrywał się silniejszy podmuch i porywał welon Jadwisi, a z łąk przynosił wilgotne zapachy ziół i ajerów.

Dzwonek wciąż dźwięczał. Przed kaplicą stał tłum dworskich sług, włościan Wilczak w czarnym surducie odświętnym, miotał się, rozpychał jednych, ustawiał drugich, był czynny, ruchliwy i grał rolę ważnej figury. Wewnątrz kaplicy było prawie zupełnie ciemno, bo okna zakryto gęstemi oponami, tylko przez otwarte na roścież drzwi wpadała wielka struga słońca, a w niej migały tysiączne pyłki złote i muchy wirowały brzęczące.

Katafalk zarzucono kwiatami. Ogromne wieńce narcyzów białych, jaskrawe pęki hyacyntów i tulipanów, złote krokusy i fioletowe kosacze, całe wiązki koronkowych konwalijek, gałęzie wczesnego bzu i czeremchy spływały ze wszystkich stron, oplatały dokoła wielką skrzynię, zakrywały ją zupełnie. Płomyki żółte i drżące migotały gęsto wśród powodzi kwiatów. Przy ołtarzu paliły się też świece, rzucając blask na zbolałą twarz Ukrzyżowanego.

Ksiądz i organista siedzieli naprzeciwko siebie i śpiewali egzekwie. Przybyłe panie już się rozsiadły w ławkach i na kilku przygotowanych krzesłach, więc po wejściu Jadwisi ruch się zrobił, aby jej znaleść miejsce. Ona jednak przeszła mimo i uklękła na zwykłem swem miejscu, w ciemnym kąciku, gdzie ginęła w cieniu. Tadzio umieścił się tuż przy niej. Panowie nie spieszyli się do kaplicy, gdzie jeszcze śpiewano egzekwie i gdzie było duszno i ciasno. Woleli pozostać na świeżem powietrzu aż do rozpoczęcia mszy.

Kański nie miał jednak ochoty do rozmowy z sąsiadami i wolał stanąć pod ścianą, gdzie nikt nie zwracał na niego uwagi i pogrążyć się w rozmyślaniach. A myśli jego nie były wesołe. Źle mu było na świecie, zgnębiony był i bliski rozpaczy. Smutek wielki rozsiadł się w jego duszy, dręczyły go jakieś niepokoje, jakieś złe przeczucia, zmęczonym czuł się śmiertelnie. A jednak, tak niedawno jeszcze, zaledwie przed miesiącem, był u szczytu marzeń. To wspomnienie doprowadzało go do szaleństwa. Drażniły go głosy księdza i organisty. Jeden śpiewał przez nos grubym ciężkim basem, drugi wydawał chrapliwe i zadyszane dźwięki. Obaj spieszyli się, bo było już późno i jeden drugiemu nie dawał dokończyć.

— *Domine exaudi orationem meam!*

— *Et clamor meus ad te veniat.*

— *Requiescat in pace.*

— *Amen.*

Ksiądz powstał, zniknął za drzwiami zakrystyi, a po chwili wyszedł ze mszą. Chłopak, niosący mszał, szarpnął za taśmę od dzwonka, zadzwonił gwałtownie, a z za ołtarza ozwały się dźwięki melodykonu. Kaplica zaczęła się napełniać czarnemi postaciami, zrobiło się gorąco i kwiaty wionęły silniejszym aromatem. Zrobił się znowu ruch wśród pań, niektóre odsuwały krzesła i klękały na posadzce, szeleściły kartkami książek, szukając mszy za dusze zmarłych.

Jadwisia nie poruszyła się. Klęczała, oparta o balaski, a przy niej leżała zamknięta książka. Tak ciemno było w jej kątku, że Leon mógł zaledwie dojrzeć jej rękę bez rękawiczki, na której wspierała czoło, a na której błyszczał brylantowy pierścionek, zdjęty z palca matki.

(C. d. n.)

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Kraków, 6 lipca.

Z prawdziwą przykrością stwierdzić musimy, że odmówienie gościny Towarzystwu pedagogicznemu na Walne zgromadzenie przez prezydenta naszego miasta, i forma tego odmówienia, są dla nas faktem w wysokim stopniu gorszącym. Przedewszystkiem ośmielimy się zapytać p. prezydenta, który w drobnych nieraz sprawach zwołuje pełną radę miejską, nie chcąc przekroczyć swej kompetencyi, dla czego tym razem postąpił na własną rękę w sprawie, pod względem autonomicznym i wolnościowym wogóle, mającej zasadnicze znaczenie?

P. prezydenta nic do pośpiechu i takiej, a nie innej, decyzyi nie zmuszało. §. 6 ustawy z 5 maja 1869, obecnie, w stanie wyjątkowym w Krakowie obowiązujący, nie wyklucza bynajmniej funkcyonowania już istniejących stowarzyszeń tej kategoryi, co Towarzystwo pedagogiczne, jeżeli ich czynności rząd nie „zawiesił“, a tej pociechy nie doczekało się przecież Towarzystwo pedagogiczne. Co najwyżej rząd, wedle dosłownego brzmienia wzmiankowanej ustawy, może „dalszy ciąg czynności stowarzyszeń i odbywanie walnych zgromadzeń uczynić zależnem od osobnych warunków“. Jeżeli więc p. prezydent chciał już być bardzo lojalnym, to mógł zgłosić do starostwa, czy do policyi, odbycie walnego zgromadzenia pedagogicznego w Krakowie i władzom tym zostawić przyjemność zakazania tego zgromadzenia. Interpretacya i wykonywanie ustaw wyjątkowych, w tym wypadku jest wyłącznie atrybucyą władz rządowych, atrybucyą, którą autonomiczny zwierzchnik miasta Krakowa niebacznie uszczuplił; pp. dr. Laskowski i Korotkiewicz powinni upomnieć się o swoją własność i zastrzedz się, aby p. Friedlein nie uszczuplał ich władzy urzędowej.

Pismo p. prezydenta do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego formą i treścią nie odpowiada obowiązkom gospodarza miasta Krakowa, rzecznika nieurzędowych, obywatelskich jego sfer. Powołano się w tem piśmie na „okoliczności politycznej natury, jakie w ostatnich czasach zaszły w Krakowie“ i zadecydowano krótko i węzłowato, że one „uniemożebniają“ walne zgromadzenie Towarzystwa w Krakowie. Naszem zdaniem tak nie jest, jak to wykazaliśmy powyżej, a już na wszelki sposób nie jest rzeczą p. prezydenta o tem wyrokować. Tyle co do treści.

Co do formy zaś tego zawiadomienia, to pozwoli pan prezydent, że wyręczając go w tem, co chyba leżało w jego intencyi, jako uprzejmego i ugrzecznionego gospodarza miasta Krakowa, a czego w nawale wyjątkowych zajęć, w wyjątkowym stanie obecnym uczynić zapomniał, wyrazimy, w imieniu obywateli naszego grodu, czujących niekłamany szacunek i uznanie dla nauczycielstwa ludowego, najgłębsze ubolewanie, iż miastu Krakowowi nie będzie danem, wbrew jego najszczerszym chęciom, gościć tego roku w swoich murach przedstawicieli ciężkiej i żmudnej pracy nad ludem, na której przyszłość naszą narodową budujemy. Ani na chwilę nie wątpimy, że do wyrażenia tych uczuć przyłączy się zarówno p. prezydent Friedlein, jak i cała Rada miejska.

Jutro zbiera się Rada miejska. Zwracamy jej uwagę, że nietylko ze stanowiska wolności obywatelskiej, której przybytkiem ta instytucya być winna, lecz ze stanowiska ekonomicznych interesów miasta, należy upomnieć się z całą energią o zniesienie stanu wyjątkowego w Krakowie, w którym dotąd o żadnych nie usłyszano zaburzeniach publicznego porządku. Jeżeli stan wyjątkowy potrwa dłużej, to Kraków nie będzie nęcił, lecz odtrącać będzie przejezdnych i pozbawi miasto walnych zjazdów, festynów, przyjęć i t. p., co stanowi niemal podwalinę materyalną miejscowego handlu. A więc *caveant* nasi panowie radcy, aby i tak już mocno nadszarpany dobrobyt miasta nie otrzymał nowego niebezpiecznego pchnięcia.

Z **Limanowy** donoszą następujące szczegóły o wypadkach z dni 23 do 27 czerwca:

We czwartek t. j. dnia 23 czerwca gruchnęła wieść w Limanowy, że w piątek mają w Limanowy żydów bić i rabować, a o tem miał ktoś telegrafować do najbogatszego żyda Szai Zellnera i wskutek tego żydzi narobili wielkiego hałasu i krzyku, tak, że po południu skonsygnowano pogotowie straży ogniowej i rozkazano wszędzie beczki wodą napełnić i po wojsko zatelegrafowano. Noc z czwartku na piątek przepędzili mieszkańcy Limanowy w wielkiej trwodze i prawie nikt nie spał. W piątek rano przybyło wojsko, a żandarmerya patrolowała. Zaraz zrana w piątek t. j. 24 czerwca zaczęli ludzie do Limanowy napływać a to różnej płci, żydzi zaś zaczęli rzeczy wywozić i chować, gdzie który mógł. — Ludzie napływali gromadkami z okolicznych wsi, tak, że wyglądało, jak w dzień targowy, i wszystko to stało gromadkami po mieście, a byli to ludzie po największej części z Laskowy, Żmiący, Sechny, ze Strzęsyc, Ujanowic, z Pisarzowy, Męciny, Kłodnego, a nawet z nowosądeckiego powiatu, ale stali spokojnie, i przypatrywali się, jak niektórzy żydzi rzeczy wywozili. Po południu tegoż dnia zaczęli się śmielej żydom przypatrywać, a nawet niektórzy się im odgrażali, ale wobec wojska i żandarmeryi nie śmieli ich zaczepiać, tylko oczekiwali na jaką sposobność. Około godz. 5 zaczęło wojsko i żandarmerya ludzi rozpędzać, przemawiali do nich łagodnie, a nawet urzędnicy bardzo taktownie sobie z ludem postępowali, lud się ociągał z rozejściem, ale powoli udało się wojsku rynek z ludzi oczyścić i wyprowadzić za miasto

Za miastem ludzie częścią po polach się rozbiegli, a częścią na drogach się rozłożyli. Przytem mnóstwo ludzi było po polach gromadami opodal miasta. Nastała noc, w mieście mało już było ludzi, ale tu i ówdzie stali pojedynczo lub po dwoje i troje, ale to już byli sami mieszczanie. Gdy wojsko pędziło ludzi, to w obecności wojska w dwóch domach tylko po parę szyb wybili ludzie, zresztą żadnej szkody nie uczynili. Dopiero w nocy z piątku na sobotę, t. j. d 25 czerwca, rzuciła się gromada, wypędzona z miasta i ci, co w polach byli, na karczmy wiejskie, a to w Mordarce, Pisarzowy, Męcinie, w Ujanowicach, w Żmiący, w Sechny, i takowe poniszczyli, a w Pisarzowy jednemu żydowi dom zburzyli, a działo się to w nocy z piątku na sobotę i w sobotę. W niedzielę, tj. d. 27 czerwca, splądrowali karczmy i sklepy żydowskie w Kamienicy, a nawet jedna czy też dwie karczmy spaliły się, ale niewiadomo, czy rozmyślnie je podpalono, czy też przypadkiem.

Ludzi dużo przyaresztowanych, z których pierwsi aresztowani byli w nocy z piątku na sobotę i od tej nocy ciągle przyprowadzają aresztowanych, których sąd po przesłuchaniu prawie wszystkich wypuszcza na wolność. W okolicy limanowskiej uspokoiło się i tylko gdzieniegdzie małe zachodzą zaburzenia. Z ludzi nikt życia nie stracił, nawet nikogo nie pobito — zdaje się, że się już nawet wszystko uspokoi.

O udaremnionem napadzie na **Piwniczną** donoszą:

W niedzielę 26 czerwca przyszła kolej na Piwniczną. Około godziny 5 po południu zaczęli się gromadzić koło miasteczka, a nawet i w samem miasteczku chłopi i baby z płachtami i workami. Chłopi nie mieli żadnej broni, prócz kija. O pół do 6 tej wieczorem przyjechało jednak wojsko, coś 45 żołnierzy, i stanęło przed magistratem, i to zapobiegło nieszczęściu. O g. 8 wieczorem wyparto napływową ludność z miasta. Część stanęła taborem na Hanuszowie, część największa na Borownicach, a ludzie z Zawodzia i Łomnicy, jak i Wierchomli obsiedli Kiszorę. Wojsko postawiło straże na wszystkich stronach miasta i wysłało liczne patrole. Już zaczęło się zmierzchać, gdy z miasta spostrzeżono długi szereg głów na Brzanówkach, t. j. na górze, zaraz nad miastem w południowej stronie położonej, z za zboża się wychylających, a niezadługo doniesiono, że kilkudziesięciu chłopów od Nawojowy siedzi w Kokuszce.

Tymczasem mijała 11, 12 i 1 godzina, a nieprzyjaciela nie widać. Słychać tylko z za Popradu przytłumione głosy — powietrze bowiem było spokojne — „chodźmy“. „To sobie idźcie — nam nie trza tego“ — brzmiała odpowiedź. Nad ranem nadeszła silna burza i spędziła nieprzyjaciela z jego stanowisk.

Z Czermny pod Skołyszynem piszą nam:

I wieś Czermna była świadkiem rozruchów. Zebrała się garstka chłopów i odbyli wiec, na którym uchwalili, aby żyda, zwanego „Mośkiem Suchym“, nie tykać, bo chory i biedny, wdowę Janklową także należy oszczędzać, bo sama wdowa, — również nie należy tykać żyda Goenciowego, gdyż ten zajmuje się rolnictwem i sam w polu orze i zarabia furmankami. Pozostali do wywarcia zemsty dwaj: Naftali Trattner, jako znany lichwiarz, i Chil Ader, jako główny szynkarz. Na nich wywarto złość i zawiść. Potłuczono im nieco szklanek i szyb, gdyż obaj wiedzieli o napadzie i wcześnie sprzęty i lepsze rzeczy pochowali, zostawiając rzeczy mniej cenne i podobno kasę propinacyjną zaledwie z kilku groszami. Fakt ten daje do myślenia.

Wielkie zwycięstwo.

Bohaterska odwaga, z jaką walczyła eskadra hiszpańska w niedzielę zrana, przyniosła jej jedyny możebny w danych okolicznościach rezultat: do ostatniej chwili poczucie z godnością spełnionego obowiązku. Nie mogąc wyjść zwycięsko z walki, w której nieprzyjaciel był liczebnie o wiele silniejszym, chciał admirał Cervera zginąć śmiercią odważnego żołnierza. — I chociaż nie udało mu się to, co do własnej osoby, w każdym razie jednak nie dopuścił on zatknięcia nieprzyjacielskiej flagi na swych statkach, które zdołał, z wyjątkiem jednego, wysadzić w powietrze. Naoczny świadek niedzielnej bitwy, która, nawiasem mówiąc, zajmować będzie niepoślednie miejsce w dziejach wojen morskich bieżącego stulecia, tak opisuje ją w *New York Heraldzie*:

W niedzielę rano, gdy eskadra amerykańska opuściła stanowisko przed fortem Castillo del Morro i skierowała swe strzały przeciwko fortyfikacyom hiszpańskim pod Aguadores, wypłynęła z zatoki San Jago, zupełnie niespodziewanie, eskadra admirała Cervery. Statki hiszpańskie płynęły jeden za drugim, mając na czele pancernik „Cristobal Colon“ z admirałem na pokładzie. W przeciągu kilku minut eskadra amerykańska została zaalarmowana, admirał Sampson wydał rozkazy za pomocą sygnałów i pancernik „Indiana“ rozpoczął pościg za statkiem admiralskim Hiszpanów, który wraz z resztą eskadry zwrócił się ku zachodowi. Już pierwsze pociski z 13 calowych dział „Indiany“ eksplodowały na pokładzie „Cristobal Colon'a“. Wkrótce pancerniki „Texas“ i „Jowa“ zwróciły się także przeciw hiszpańskiemu statkowi admiralskiemu, a „Indiana“ zwróciła się przeciw następnemu statkowi hiszpańskiemu, który opuszczał zatokę, a mianowicie przeciw pancernikowi „Almirante Oquendo“.

Zawiązała się ogólna walka. Ostatnie opuściły zatokę dwa kontrtorpedowce. Amerykanie dozwolili z umysłu Hiszpanom odpłynąć na pewną odległość od fortyfikacyj brzegowych, aby tym sposobem pozbawić je pomocy tychże. Po trzech kwadransach walki widocznem było, że wiele dział hiszpańskich zostało zniszczonych. Pierwszy poddał się jeden z kontrtorpedowców hiszpańskich, lecz dopiero wtedy, gdy płomienie ogarnęły cały kadłub okrętu. Drugi kontrtorpedowiec załoga umyślnie skierowała na skały przybrzeżne i następnie wysadziła w powietrze.

Po kolei ustępowały z linii bojowej statki hiszpańskie, tak, że pozostał w niej tylko statek admiralski, który, korzystając z szybkości swych maszyn, chciał ujść pogoni. Nie udało mu się to jednak i widząc niemożebność dalszej walki i on wjechał na skały, skąd po chwili wznoszący się olbrzymi słup dymu i ognia był znakiem, że statek ten został przez Hiszpanów podpalony. Amerykanie powstrzymali wtedy swój ogień i wysłali łodzie dla ratowania pozostałych przy życiu Hiszpanów. Wtedy to wzięto do niewoli ciężko rannego admirała Cerverę i przeniesiono na pancernik „Gloucester“.

Z wyjątkiem krążownika hiszpańskiego „Reina Mercedes“, który z powodu popsutych maszyn nie mógł wypłynąć z zatoki, wszystkie inne statki Cervery, a mianowicie pancerniki: „Cristobal Colon“, „Almirante Oquendo“ i „Vizcaya“, oraz dwa kontrtorpedowce, zostały zniszczone i nie będą nawet mogły stanowić trofeów dla zwycięskich Amerykanów.

Wierny swej metodzie ukrywania prawdy, starał się rząd hiszpański zatuszować klęskę na morzu pod San Jago i bałamucił opinię publiczną zmyślonemi telegramami o rzekomem zwycięstwie Cervery. Niestety, rzeczywistość wkrótce zadała kłam tym telegramom i przedstawiła cały ogrom poniesionej przez Hiszpanów przegranej w dniu 3 lipca br.

Londyn, 6 lipca. Z placu boju, o 10 mil morskich na zachód od zatoki San Jago, donoszą tu, że w czasie niedzielnej bitwy statki amerykańskie nie doznały żadnych prawie uszkodzeń. Admirał Cervera powziął bohaterski zamiar, bez względu na przewagę przeciwnika, ratować się zapomocą bitwy, podczas której walczył jeszcze wtedy nawet, gdy jego własny statek stał już w płomieniach.

Przez dwie godziny ścigał adm. Sampson Hiszpanów, których statki zostały podziurawione i krwią zlane. Dopiero wtedy, gdy słupy ognia poczęły się wydobywać ze statków, skierowali je Hiszpanie ku skałom, gdzie dokonali dzieła zniszczenia.

Załogi statków hiszpańskich ratowały się na brzeg zapomocą łodzi, wysłanych ze statków amerykańskich i tam poddały się Amerykanom. Admirała Cerverę, na jego własne żądanie, przewieziono na statek amerykański „Gloucester“, którego komendant złożył mu gratulacye z powodu okazanej przez Hiszpanów waleczności.

Madryt, 5 lipca. *Agencia Fabra* donosi, że dotąd nie nadeszła do Madrytu żadna urzędowa depesza o zniszczeniu eskadry hiszpańskiej pod San Jago.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Dokończenie).

Muzeum Narodowe otrzymało do przechowania szarfy od 62 wieńców, złożonych w dniu 27 czerwca na pomniku Mickiewicza. Poniżej podajemy spis tych szarf i napisów, na nich umieszczonych: 1) Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza. 2) Towarzystwo „Szkoły ludowej“. 3) Cech stolarzy i bednarzy. 4) Bezimienny — Adamowi Mickiewiczowi. 5) *Kuryer Warszawski*. 6) Od kobiet z Korony i Litwy — „I tam tysiącem bolów, Serce Jego boli, Nie masz dla Niego niebios, Póki kraj w niewoli“. 7) Korporacya fryzyerów. 8) Wydział krajowy pamięci Ad. Mickiewicza. 9) Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. 10) Gmina Bronowice Wielkie. 11) Od pracujących w drukarni *Czasu*. 12) Szkoła sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie. 13) Młodzież politechniczna. 14) Towarzystwo rolnicze krakowskie. 15) Gmina Mogiła. 16) Lwowskie Koło literacko artystyczne. 17) Wdzięczni Górnoślązacy. 18) Lwowska młodzież akademicka — „Zemsta, zemsta na wroga...!“ 19) Koło mieszczańskie w Krakowie. 20) Bezimienny — „Jednością silni, rozumni szałem, Razem młodzi przyjaciele“. 21) Gimnazyum żeńskie w Krakowie — Temu, co kochał i cierpiał za miliony. 22) „Gwiazda“ ze Lwowa. 23) Gmina Wyciąża 24) Nejvetsimu pevci Slovanstva. 25) Salon sztuk pięknych A. Krywulta w Warszawie. 26) Klub konserwatywny w Krakowie. 27) Gmina Zielonki. 28) Lud ziemi krakowskiej. 29) Gremium księgarzy krakowskich. 30) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. 31) Krakowska kongregacya kupiecka. 32) Czesti Poslanci — Buditeli Polskeho Lidu. 33) Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego. 34) Cech blacharzy. 35) Od Zakładu Narodowego Ossolińskich — Hołd Wieszczowi. 36) Bezimienny — Adamowi Mickiewiczowi. 37) Polonia irredenta, Warszawa 27/VI 1898 — „Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala, Stwarza i zwala, Śmiało, śmiało! Tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy; Śmiało, śmiało! Tę iskrę rozniećmy, rozpalmy“. 38) Gmina Bieńczyce. 39) Dzieci szkolne z Toń 40) Szarfa biała bez napisu. 41) Towarzystwo lekarskie krakowskie — Mistrzowi pieśni polskiej. 42) Szarfa, napis zniszczony. 43) Młodzież szkoły sztuk pięknych. 44) Stronnictwo chrześcijańsko społeczne. 45) Gmina Nowej Wsi Narodowej. 46) Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie — Adamowi Mickiewiczowi, Najobfitszej krynicy braterstwa i wolności. 47) Kółko rolnicze w Toniach. 48) Krakowskie Towarzystwo katolickiej służby. 49) Gmina Krowodrza. 50) Gmina Rząska. 51) Krakowskie Tow. „Oświaty ludowej“ — Piewcy Narodu. 52) Młodzież szkół średnich. 53) Gmina Bosutów. 54) Szarfa bez napisu. 55) Stowarzyszenie izraelickich rękodzielników krakowskich — „Żyd poczciwy Ojczyznę jak Polak kocha“. 56) Stow. „Przyjaźń“ w Krakowie, Podgórzu, Dąbiu, Zwierzyńcu, Czerwonym Prądniku, Grzegórzkach, Zakrzówku, Stow. „Jutrzenka“, „Gwiazda“, „Praca“, Służby dworskiej i Czeladzi piekarskiej w Krakowie. 57) Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. 58) Bezimienny — Mistrzowi Narodu. 59) Bez napisu. 60) Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie. 61) Towarzystwo techniczne. 62) „Czeska Beseda“, Krakov — Nejvetsimu Pevci Slovanstva.

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje liczny szereg spraw administracyjnych.

Do kasy Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na fundusz budowy szkół imienia Adama Mickiewicza w dalszym ciągu wpłynęły następujące składki: Miasteczko Dębowiec 1 złr. 95 ct., dyrekcya kasy zaliczkowej w Maryampolu 2 złr., p. Stanisław Skopowski imieniem komitetu Mickiewiczowskiego w Gliniahach 23 złr. 54 ct., Kasa oszczędności w Tarnopolu 15 złr., p Ludwik Rzegociński geometra w Tarnowie, zebrane od pracowników akordowych 4 złr., Sąd krajowy wyższy w Krakowie 15 złr. a mianowicie: prezydent p. Maciej Czyszczan 5 złr., wiceprezydent p. Franciszek Zaleski 3 złr., nadradca p. Jan Lipka 3 złr., adjunkt dr Witold Wittig 1 złr., adjunkt p. Stanisław Wyrobek 1 złr., radca dyrekcyi p. Roman Malinowski 1 złr., dyrektor p. Jan Rzymkowski 1 złr.; Koło w Złoczowie 5 złr. (poczt. k. o.).

Z okazyi obchodu Mickiewiczowskiego w Krakowie złożyły na wieniec od Towarzystwa po 5 złr. następujące Koła: w Jaśle, Koło I męskie w Krakowie, w Samborze, Jordanowie, Koło IV mieszane we Lwowie, Koła pań w Stanisławowie, w Żywcu, Oświęcimiu, Zakopanem i Złoczowie (poczt. k. o.), zebrane na bankiecie Koła artystyczno literackiego 169 złr. 37 ct. — Razem zebrano dotychczas 592 złr. 64 ct.

Pani Laudowa Horzicowa, znakomita artystka *Narodniho Divadla* w Pradze i żona znanego posła czeskiego, bawi w Krakowie w przejeździe do Krynicy. Żałujemy serdecznie, że podwoje teatru naszego zamknęły się już na doroczne wakacye, albowiem nie wątpimy, że przynajmniej raz ujrzelibyśmy na naszej scenie pierwszą heroinę teatru czeskiego. Co się odwlecze — to nie uciecze. Spodziewamy się, że nastąpi to w jesieni, a wtedy już nie raz, ale kilka pani Laudowa gościć będzie na naszej scenie.

P. Józef Krziżek z Pragi, członek „Sokoła“ na Smichowie i skarbnik „Klubu polskiego“, prosi nas o zaznaczenie, że on to przysłał telegram na uroczystość Mickiewiczowską, a nie p. Franciszek Krziżek. Z chęcią prostujemy ten fakt, nadmieniając, że p. Franciszek Krziżek, inżynier i właściciel zakładu elektro-technicznego w Karlinie, sam obecnym był i brał udział w uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie.

Wystawa plakatów, urządzona w Muzeum przemysłowem miejskiem została dziś otwartą w obecności p. prezydenta Friedleina.

Obowiązek dokładnego meldowania. Z dyrekcyi policyi donoszą nam: W czasie trwania stanu wyjątkowego będą organa policyjne w Krakowie, częściej, niż dotychczas, przekonywać się po domach prywatnych, hotelach i domach noclegowych, czy meldunki prowadzi się według istniejących przepisów i czy tablice oryentacyjne ze spisami lokatorów są w zupełnym porządku. Za wszelkie dostrzeżone przy tem zaniedbania, pociągnie się winnych do odpowiedzialności. Meldunki przyjmują się w dyrekcyi policyi od godziny 8 rano do godz. 8 wieczór.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłały: Aleksandra „Dwa krajobrazy“, Cynka „Matka Boska Bolesna“, Kossaka Juliusza 7 kartonów do ilustracyi „Konrad Wallenrod“, 5 kartonów do ilustracyi „Grażyny“, Jankowskiego Czesława 17 kartonów ilustracyi „Dziady“, Malczewskiego Jacka „Chrystus“, Krzesza Józefa „Trzy portrety“, Janowskiej Bronisławy „Miesiąc Maryi“, Janowskiego Stanisława „Most na Wiśle w nocy“, „Las bukowy“, Klendzena „Kraj obraz morski“, Konopuszki „Rozłączenie“, Mączyńskiego 12 tablic polichromii bóżnicy w Kamionce Strumiłowej, Makarewicza „Lirnik“, Pieńkowskiego „Studyum dziewczynki“, Pociechy „Krajobraz wiejski“, Pieppera „Sześć akwarel“, Sikorskiej „Owoce“, Żelechowskiego „Portret“ oraz akwaforty artystów: Amendego, Mackensena, Overbecka i Vogelera.

Drugi pułk dragonów, stojący od roku 1892 w Ołomuńcu, przeniesiono do Tarnopola.

Ministerstwo skarbu wydało do władz skarbowych I instancyi na dniu 20 czerwca b. r. rozporządzenie, na podstawie którego wolno kontrybuentom podatku osobisto dochodowego. opodatkowanym przez komisye szacunkowe według wyższego dochodu jak zeznały we fasyi, żądać wyjaśnienia, z jakiego źródła płynący dochód przyjęła komisya w wyższej kwocie, jak we fasyi zeznano, lub też w jakiej wysokości przyjęto dochód z poszczególnych źródeł płynący, wreszcie jakie ciężary uznała komisya jako potrącalne, których zaś od dochodu wykazanego nie potrąciła. Wyjaśnienia te są bardzo ważnym środkiem pomocniczym przy wnoszeniu rekursów przeciwko wymiarowi podatku osobisto dochodowego, a udzielane być mają przez władze podatkowe *brevi manu*, ustnie lub na piśmie według życzenia opodatkowanego lub jego pełnomocnika.

Celem umożliwienia skorzystania z tego prawa także tym kontrybuentom, dla których wymiar był już prawomocnym w chwili wydania reskryptu, zarządziło ministerstwo skarbu, że termin do wnoszenia rekursów przeciwko wymiarom podatku osobisto dochodowego przedłuża się do 45 dni po dzień wydania reskryptu, a zatem po dzień 5 sierpnia b. r.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, jak donoszą dzienniki lwowskie, zamianowała p. Ignacego Biskupskiego adjunktem I klasy przy reprezentacyi we Lwowie.

Z powodu wścieklizny psów, stwierdzonej w okolicy Krakowa, w Dębnikach i Tyńcu, magistrat ponowił przepisy o zaopatrywaniu psów w kagańce i o prowadzeniu ich po plantacyach na sznurkach lub łańcuszkach.

Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza. Podkomitet jubileuszowy postanowił z okazyi uczczenia 50 letniego jubileuszu arcybiskupa ks. Issakowicza: 1) wybić medal w złocie, który jubilatowi zostanie wręczony; takich samych medali pewna liczba zostanie wykonana w srebrze dla muzeów i zbiorów narodowych, tudzież w bronzie dla rozsprzedaży; 2) w dzień jubileuszu wręczony zostanie ks. arcybiskupowi adres hołdowniczy. Podkomitet wyraził także zapatrywanie, że reprezentacye miast w kraju nadawaniem obywatelstwa honorowego uczczą zasługi czcigodnego jubilata.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Roboty koło budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie postępują pomyślnie, według wytkniętego planu. Dotychczas komitet nie doznał żadnego zawodu co do punktualności firm zagranicznych, biorących udział w budowie. W Warszawie znajdują się już wszystkie granity, mające stanowić dolną część cokołu pomnika, reszta zaś granitu, mianowicie ów granit jasny, który ma tworzyć kolumnę w kształcie ośmiokątnej piramidy ściętej, jest już w drodze. Z Pistoi wysłano już odlane z bronzu ozdoby pomnika. Niezadługo więc wszystkie części pomnika, prócz najgłówniejszej, tj. figury samego Mickiewicza, będą w Warszawie. Figura zaś, wedle otrzymanego w tych dniach listu od Godebskiego, wykończona w wosku i wyretuszowana, oddana już została przez artystę do odlewu. P. Godebski wybiera się do Warszawy po ukończeniu odlewu; przyjedzie więc prawdopodobnie w połowie lipca. Nadesłany z Medyolanu przez firmę Pirovano majster kamieniarski, Giuseppe Zaccaria, pracuje przy pomocy kamieniarzy miejscowych nad ustawieniem i dopasowywaniem bloków granitowych. Obecnie ułożono już pięć kondygnacyj tych bloków. Nie mniej pomyślnie i żywo postępują roboty w pracowniach pp. Łopieńskiego i Zieleźińskiego w Warszawie. P. Łopieński odlał już w bronzie większą część powierzonych mu ozdób, mianowicie oś[illegible] i pewną ilość słupków do balustrady, [illegible] bić taras pomnika; zakład zaś p. Z[illegible] zatrudnia wielu robotników ręcznem [illegible] kraty, która będzie okalała skwer [illegible]

Politechnika warszawska. Jakkolw[illegible] chaczów do politechniki warszawskiej [illegible] dopiero od dni kilku, zgłosiło się już [illegible] szło sześćdziesięciu kandydatów na ku[illegible]

W krajowej szkole haftu w Mak[illegible] się dnia 1 lipca, w obecności kurator[illegible] dziekana Harsche, oraz zaproszonych [illegible] kowa i Suchy, uroczyste zakończenie [illegible] go i doroczna wystawa prac uczenn[illegible] czka szkoły p. Ewa Artnowiczówna [illegible] może rezultatem swej pracy. Tegoroczna uroczystość tem różniła się od poprzednich, że 9 uczennic, po ukończeniu dwuletniego kursu, opuszczały szkołę, opatrzone chlubnemi świadectwami jako zawodowe hafciarki. Stowarzyszenie „Pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie“ zyskuje więc kilka uzdolnionych robotnic, co wobec licznych zamówień jest bardzo pożądanem Celem tego Stowarzyszenia jest pośrednictwo w przyjmowaniu zamówień i dostarczaniu hafciarkom roboty, a tym sposobem chronienie przed wyzyskiem spekulantów. Z powodu bardzo ograniczonych funduszów, pomimo najlepszych chęci i usiłowań zarządu pracowni, tj. p. A. Pawluszkiewiczowej i L i K. Biorkowskich, pracownia istniećby chyba nie mogła, gdyby nie kierowniczka pracowni p. Marya Smolarska, która z całem poświęceniem i zamiłowaniem oddaje się tak pięknej i pożytecznej sprawie.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Na uroczystości Mickiewiczowskiej, urządzonej przez partyę robotniczą w Krakowie, reprezentowałem grupę słuchaczów lwowskiej politechniki, nie zaś wszystkich swoich kolegów. Z poważaniem: *Aleksander Frankowski*, słuchacz politechniki.“

Historyczne Racławice, położone w powiecie miechowskim, nabył od izraelity Abrahama Rz[illegible]dowskiego dr. Stefan Łuszczkiewicz, właściciel [illegible]jątku Zagaje, w powiecie jędrzejowskim, za su[illegible] 105.000 rubli. Kontrakt kupna podpisany został w kancelaryi notaryusza gubernialnego, Józefa Redycha w Kielcach.

„Silesia“, której chwili spokoju nie dają „polskie agitacye“, w ostatnim swym numerze poświęca temu przedmiotowi korespondencyę z Cieszyna. Korespondencya ta pełna jest, jak zwykle, kłamstw i napaści, wymierzonych przeciw nienawistnym *Silesii* przywódcom narodowego ruchu polskiego na Śląsku. Zbyt dobrze znane są insynuacye tego pisemka i jego wartość, abyśmy z niem polemizować mieli, zaznaczamy jedynie, że powodem najnowszej napaści *Silesii* jest zamiar założenia polskiego ogródka dziecięcego, powzięty przez Macierz polską na Śląsku.

Śmierć od piorunu. Z Tużyłowa donoszą: Jozafat Mazanowski, nauczyciel ludowy w Tużyłowie, w powiecie kałuskim, wyszedł dnia 30 z. m. na przechadzkę. Nagle nadciągnęła chmura. Zagrzmiało lekko i padł piorun. Nieszczęśliwy nauczyciel został zabity na miejscu; pozostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

Zamach samobójczy. Z Pesztu donoszą 5 b. m.: Wczoraj rzucił się na bruk z okna profesor budapeszteńskiej akademii muzycznej, Rudolf Lenz. Podniesiono go ciężko poranionego i odstawiono do szpitala św. Rocha. Lenz, 28-letni skrzypek, zajmował wybitne stanowisko jako artysta i pedagog. Dotknięty był ciężką chorobą i to zapewne stało się powodem samobójczego zamachu.

Trzęsienie ziemi daje się wciąż uczuwać w Sinju, w Dalmacyi, i w najbliższej okolicy tego miasta. Wczoraj w miejscowości Turjuke zmarła jedna z osób, które odniosły rany w czasie niedzielnego trzęsienia ziemi. Mnóstwo domów zostało tak silnie uszkodzonych, że mieszkańcy musieli je opuścić.

Ludożercy w Rosyi. W jednym z ostatnich numerów *Mosk. Wied.* znajdujemy w odcinku artykuł p. Nosiłowa p. t. „Nasi ludożercy“, będący szkicem etnograficznym na tle stosunków w kilku miejscowościach północno-wschodniej Rosyi. Autor opisuje zwyczaje ludności Samojedów i Ostjaków i zapewnia, że w niektórych okolicach Rosyi europejskiej panuje ludożerstwo.

„Obecnie — czytamy — większość obcoplemieńców rewiru tazowskiego i gminy tymsko karańskiej ostjackiej gnieździ się w załamach rzecznych, w jamach, lub w nędznych czumach, nadzy i głodni, żywiąc się jedynie rybami. Pod wpływem warunków życia, coraz częściej zaczęły się powtarzać wśród nich wypadki ludożerstwa tak dalece, że nawet obcoplemieńcy innych hord nie mają śmiałości zbliżać się do siedzib Ostjaków tazowskich.“

Autor utrzymuje, iż w roku 1894 otrzymał list z Turuchanu, w którym donoszą mu, że począwszy od r. 1883 w parafii tazowskiej, nad rzeką Tazu, mieszkańcy zjedli 20 współobywateli. Wymowne fakty! Tem wymowniejsze, że to ludożerstwo istnieje w kraju bogatym, gdzie przemysłowcy wyrzucają ryby z powodu braku soli, gdzie pud jesiotra kosztuje 80 kopiejek, gdzie po każdym zatorze rzecznym ryby leżą na brzegach całemi stertami, w kraju, gdzie ongi istniało kwitnące miasto Mangazya dokąd przed 300 laty dążyli morzem i Rosyanie i Holandczycy, gdzie przed 300 laty panował ruch wymienny towarów, ruch tak wielki, iż

obawiano się go w Moskwie i z obawy, by bogatej krainy nie zagarnęli cudzoziemcy, zamknięto do niej drogę od strony morza Karskiego, pod groźbą śmierci. Jakże rażąca różnica! Jakże strasznym jest dziś ten kraj!

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lipca pochmurno, chwilami deszcz we dnie i w nocy; termometr od 18°,8 spadł wieczorem na 14°,0 C. Barometr zaczyna opadać; dnia 6 o godz. 7 rano stan jego był 745,1 mm., termometru 12°,2 C. Wiatr zachodni.

Z Izby sądowej.

(Proces z powodu zaburzeń).

Rzeszów, 5 lipca.

Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca Mossor, rozpoczął się dziś proces, zostający w związku z zaburzeniami w Strzyżowie.

Prokuratorya państwa, reprezentowana przez zastępcę prokuratora Jakubowskiego, oskarża Jakóba Hagla, zwanego Janciem, handlarza skór w Strzyżowie, o to, że: 1) dnia 17 czerwca b. r., podczas antisemickich rozruchów w Strzyżowie, gdy kwaterowano konie szwadronu huzarów, głośno wołał wobec wielkiej ilości zgromadzonych katolików do urzędników miejskich: „zaprowadźcie sobie konie do waszego kościoła, lub na wasz cmentarz, — tam będzie dobrze“, i przez te szydzenia obecnych katolików prowokował; 2) że tego samego dnia w Strzyżowie, publicznie i przed więcej ludźmi z nauk, obrządków i urządzeń uznanego w państwie kościoła rzymsko-katolickiego, szydził i takowe w powadze obniżyć usiłował.

Czynami temi dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego, występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi.

W powodach akt oskarżenia stwierdza: dnia 17 go czerwca b. r, dla uśmierzenia rozruchów antisemickich, przymaszerowały rano dwa plutony huzarów do Strzyżowa Do rozkwaterowania wojska wydelegował burmistrz Władysława Wyżykowskiego. Za bóżnicą żydowską w Strzyżowie znajduje się stare okopisko, otoczone wałem. Oficer huzarów chciał około tego wału umieścić tymczasowo konie, a wtedy obwiniony wypowiedział objęte aktem oskarżenia słowa Zajście owo stwierdzają świadkowie: Władysław Wyżykowski, Roman Wyżykowski, Józef Najdała, Tomasz Lipnecki, Franciszek Troczyński, Roman Trybulec, Józef Chuchla i Piotr Pieniążkiewicz. Że wyrażenie się obwinionego dotyczyło kościoła rzymsko katolickiego, jest rzeczą jasną, albowiem tylko taki kościół znajduje się w Strzyżowie, a oskarżony, kierując swe słowa do ludzi rzymsko-katolickiego wyznania, mówił o kościele tych ostatnich.

Z zeznań wyż wymienionych świadków wynika, że słowa te, wypowiedziane w rynku, gdzie dużo było mieszczan i włościan, wywołały ogromne oburzenie przeciw żydom; ludzie mniej inteligentni zaczęli się odgrażać i, gdyby nie obecność rozumniejszych ludzi, mogło było łatwo przyjść do zaburzeń, a nawet do rozlewu krwi. Jeszcze kilka dni później, gdy wojsko kupiących się włościan do rozejścia się zmuszało, włościanie szemrali, że im każą się rozchodzić, a łotrzy żydzi każą konie do kościoła wprowadzać.

Jest rzeczą oczywistą, że wobec ekscesów antisemickich i rozjątrzenia ludności katolickiej przeciw żydom, postąpienie obwinionego, rozzuchwalonego obecnością wojska, przybyłego celem uśmierzenia rozruchów, było w najwyższym stopniu prowokacyjne i oburzające, mogło włościan popchnąć do nowych napadów przeciw żydom i wobec obecności wojska sprowadzić nawet rozlew krwi Gdy obwiniony dopuścił się powyższego czynu ze złośliwości, a tem samem mógł popchnąć do nowych ekscesów, przeto w czynie przez obwinionego popełnionym znachodzą się wszystkie znamiona zbrodni gwałtu publicznego z §. 87 u. k. — Nadto dopuścił się obwiniony świadomie występku obrazy religii.

Wczoraj wieczór zapadł wyrok. Hagel uznany został winnym zbrodni z paragrafu 87 i występku z paragrafu 303 u. k.; zasądzono go na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie.

Przed tym samym składem trybunału toczył się wczoraj przed wieczorem trzeci z rzędu proces w sprawie rozruchów antisemickich. Według aktu oskarżenia rzecz miała się, jak następuje:

Dnia 17 czerwca około ósmej godziny wieczorem zgromadziło się kilkudziesięciu robotników kolejowych i mieszczan w szynku Michała Molendy w Czudcu, a po godzinie dziewiątej wyszli za miasto. W tłumie tym słychać było niejednokrotnie wołania: „bić żydów“, „będziemy dzisiaj bili żydów“, a w chwilę potem posypały się kamienie na przechodzących żydów i kilku z nich zostało ugodzonych. Z pomiędzy ekscedentów zdołano przyaresztować tylko jednego, Jana Kipę, przeciwko któremu zwracają się w szczególności zeznania kilku świadków, którzy słyszeli, jak innych zachęcał do bicia żydów i widzieli go, rzucającego kamieniami.

Mimo tych obciążających go okoliczności, oskarżony wypierał się wszystkiego, przyznając się tylko do jednego szczegółu, a mianowicie, ze znajdował się w tłumie robotników. Akt oskarżenia podporządkował tą zbrodnię pod § 87 u. k., wieczorem zaś zapadł wyrok, mocą którego Jan Kipa skazany został na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Kołomyja, 5 lipca.

Wszyscy świadkowie dzisiejsi potwierdzili, że burza panowała nadzwyczajna. Konduktor Winnicki atoli złożył zeznania sprzeczne z zeznaniami w śledztwie poczynionemi, skutkiem czego trybunał przesłuchać ma sędziego śledczego.

W sprawie osk. Wilińskiego i innych, na wniosek prokuratora, trybunał wezwie świadków, mających zeznać, że część podróżnych zaniechała jazdy dla groźnej sytuacyi. Zostanie też wezwanych kilku innych świadków na okoliczność, że Wiliński miał zamiar pociągu nie puścić.

Kołomyja, 6 lipca. Podczas dzisiejszej rozprawy aresztowano świadka Lepiarza, palacza kolejowego, silnie poszlakowanego o złożenie fałszywego świadectwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Muzeum“**, czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wydało w miesiącu czerwcu zeszyt jubileuszowy podwójnej objętości, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Na czele tego zeszytu znajdujemy cenny referat dra Piotra Chmielowskiego, nadesłany na tegoroczny zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych p. t. „Wpływ wychowawczy pism Adama Mickiewicza“, rzecz napisana z erudycyą, cechującą wszystkie prace tego zasłużonego historyka literatury. Autor rozpatruje tu wszystkie pierwiastki dydaktyczne, jakie niesie poezya Mickiewicza, i charakteryzuje poetę „jako największego i najbardziej wpływowego nauczyciela płomiennego patryotyzmu, wymownego głosiciela wolności i braterstwa wszystkich stanów i ludów“. Prof Tretiak w artykule „Poezya Mickiewicza jako lektura szkolna“ zwraca uwagę, które z dzieł Mickiewicza najodpowiedniejszemi są do czytania w gimnazyach i szkołach realnych, i podaje szczegółowy program tej lektury, opracowany dla pojodyńczych klas. Mickiewiczem jako filologiem zajmuje się p. St Schneider, rozbiór metodyczny „koncertu Jankiela“ podaje prof. A. Mazanowski, a rozbiór „Farysa“ prof. M. Mazanowski. Z drobniejszych prac zamieszczono jeszcze następujące: A. Mazanowski: „Biała karta w Mickiewiczowskich badaniach“, J. Moszczeńska: „Mickiewicz jako reformator społeczny“, W. Hahn: „Rozbiór gawędy Mickiewicza „Popas w Upicie“, F. Próchnicki: „O sonetach krymskich jako lekturze szkolnej“, F. Krczek: „Kiedy tom I „Poezyi“ Mickiewicza wyszedł z druku?“ i „Wykłady kowieńskie Mickiewicza“: 1. Historya literatury polskiej, 2. Wymowa, kurs wykładu, 3. Początki historyi literatury greckiej. Zeszyt zakończa wykaz stanu funduszów „Fundacyi im. A. Mickiewicza“.

Wydawnictwo *Muzeum* przygotowaniem tego pięknego pamiątkowego zeszytu wywiązało się godnie z obowiązku uczczenia pamięci poety naukowym plonem swych pracowników ze stanu nauczycielskiego i oddało prawdziwą przysługę literaturze Mickiewiczowskiej, wzbogacając jej dziedzinę przyczynkami trwałej wartości.

— **„Życie“**, tygodnik ilustrowany literacko art. i społeczny, w numerze ostatnim 26 przyniósł: Włodzimierz Tetmajer: Chłop polski na uroczystości Mickiewiczowskiej. L.: „Lisowczyk“ Rembrandta Zygmunt Wasilewski: O ton w poezyi i w życiu. II. Władysław Orkan: „Szczęśliwy jestem“ (sonet). Sewer: Kobieta (nowela). T. Pelikan: Lasy (poezya). Jerzy Brandes: O Mickiewiczu. △: List lwowski. Tomasz Czaszka: Z Wiednia. Q.: Obchód Mickiewiczowski w Krakowie. Antoni Potocki: Z teatru. Kronika. Korespondencya redakcyi. Ilustracye: Z salonu „Sztuka“: Konstanty Laszczka: Wiara. Jacek Malczewski: Natchnienie niewolnika. Teodor Axentowicz: Pastel. Część afisza „Sztuki“.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc czerwiec 1898 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 104.712·62. — Wpłynęło 580·60. — Zwrócono 74·79. Stan z końcem miesiąca 105.218·43.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 351.231·53. — Wpłynęło 28.480·32. Zwrócono 16.437·55. Stan z końcem miesiąca 363.274·30.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 616.721·63. Spłacono 185.355·97. Udzielono nowych 174.063·—. Stan z końcem miesiąca 605.428·66.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 lipca Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9 60 do 10·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 9·40 do 10·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7 35 do 8·70. Owies z opłatą akcyzową od 8 80 do 9·30. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10 50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8 — do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę do 2·20. Ziemniaki nowe 2·80 do 3·—, stare 2 40 do 2 60. Jaja za kopę od 1·2) do 1·40. Masło za garniec od 2·70 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Warszawa, 6 lipca. Lekarze i przyrodnicy warszawscy, którzy w licznem gronie przybyć mieli na zjazd do Poznania, otrzymawszy wiadomość telegraficzną o odwołaniu zjazdu, wysłali do Poznania propozycyę również telegraficzną, aby wobec już przygotowanych rozpraw i referatów, zjazd, po porozumieniu się z instytucyami naukowemi, mógł być zorganizowany w Krakowie lub we Lwowie.

Odpowiedź na telegram jeszcze nie nadeszła.

Wiedeń, 6 lipca. Wiadomość o wydaleniu ks. Stojałowskiego z Czaczy stwierdza się. Wydalenie nastąpiło z powodu podburzającej agitacyi. Stojałowski chciał przenieść ruch galicyjski na grunt Węgier.

Wiedeń, 6 lipca. *(Telef.) Ostd. Rundschau* donosi, że w rocznicę wiecu niemieckiego w Chebie odbędzie się drugi wiec w tej samej miejscowości z bardzo obfitym programem i przemówieniami przywódców narodowego stronnictwa. Po wiecu nastąpi wycieczka do Bawaryi.

Wiedeń, 6 lipca. *(Telef.) N. fr. Presse* donosi, nowy, trzeci z rzędu projekt językowy dla Czech i Moraw, wypracowany pod egidą hr. Thuna, jest dziełem wybitnych urzędników politycznych i sądowych z Czech, Moraw i Wiednia.

Ołomuniec, 6 lipca. Wczoraj przyszło tu do burzliwych scen ulicznych z powodu prowokacyi Niemców. Między burszami niemieckimi a czeskimi studentami wywiązała się bójka, której przypatrywała się bardzo liczna publiczność, wznosząc raz okrzyki *Heil!* aby zachęcić Niemców, to znowu *Na zdar!* któremi Czesi darzyli studentów swojej narodowości. Skończyło się na tem, że wystąpiło pół kompanii wojska, które dopiero przywróciło porządek.

Hamburg, 6 lipca. *Hamb. Corresp.* donosi z Wiednia, że niemieckie stronnictwo postępowe w Czechach, idąc za przykładem wiernokonstytucyjnej większej własności, wybierze mężów zaufania, którzy wezmą udział w konferencyi z hr. Thunem bez względu na nieprzyjazne stanowisko niemieckich radykałów w tej sprawie. Może to tylko przynieść korzyść sprawie — mówi ten dziennik — gdy partye polityczne niemieckie wykażą dążność wyrwania się z pod teroryzmu narodowych radykałów.

Petersburg, 6 lipca. Ogłoszony został następujący ukaz carski: „Celem ochrony interesów osiedlających się w okręgach pogranicznych Kaukazu: zachodnim i południowym kolonistów rosyjskich, zabrania się cudzoziemcom tymczasowo zakupowania nieruchomości poza osadami portowemi i miejskiemi, dla innych celów, prócz dla wskazanych niniejszem celów przemysłowych, a mianowicie dla budowy i utrzymania zakładów przemysłowych i fabryk i dla przemysłu górniczego na mocy specyalnych świadectw, które w każdym poszczególnym wypadku wydawać będzie główny naczelnik do spraw cywilnych na Kaukazie.

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Nowy Sącz, 6 lipca. Panuje tutaj zupełny spokój. Chłopi przy spowiedzi oddają zrabowane przedmioty.

Limanowa, 6 lipca. Spokój niczem nie zakłócony. O żadnych nowych wypadkach nic nie słychać.

Potok Złoty, 6 lipca. W Perkowie chłopi napadli na dom żydowski i wybili szyby.

Tarnopol, 6 lipca. W Mikulińcach pojawiły się objawy, podobne do tych, jakie miały miejsce w zachodniej części kraju. Mieszczanie i chłopi zbierają się i grożą rabunkiem, twierdząc, że Mazurzy dobrze robili, bijąc żydów. Zarekwirowano żandarmeryę.

Powód do niepokojów miała dać okoliczność, że włościanie czuli się pokrzywdzeni wymiarem zapłaty przy sianożęciu.

Lwów, 6 lipca. *(Telef.)* W sferach urzędowych nie wiadomo dotąd nic o zaburzeniach w Mikulińcach i Peskowie, w Tarnopolskiem.

Daszyński o stanie wyjątkowym.

Wiedeń, 6 lipca. *(Telefonem)* Na zgromadzeniu robotniczem, zwołanem tu wczoraj przez zarząd stronnictwa socyalno demokratycznego do sali Drehera, przemawiał poseł Daszyński o stanie wyjątkowym w Galicyi. Porównał on w tem przemówieniu położenie chłopa galicyjskiego z położeniem afrykańskiego murzyna i przypisał ostatnie rozruchy podżeganiom t. zw. katolickiej partyi robotniczej. Mowca zakończył swą mowę zapewnieniem, że spokój i porządek, jakie panują obecnie na „cmentarzu galicyjskim“ wydadzą w przyszłości straszne owoce.

Następnie przemawiał Rusin, poseł Jarosiewicz, i zaznaczył, że stosunki we wschodniej Galicyi nie są wcale lepsze, niż w zachodniej.

Zgromadzenie to miało przebieg bardzo burzliwy i sakończyło się późno w nocy.

Śmierć Korneliusza Hertza.

Bournemouth, 6 lipca. Umarł Korneliusz Hertz, słynny panamista.

Korneliusz Hertz był jednym z najgłośniejszych panamistów, człowiek niezwykłych zdolności i nadzwyczajnego sprytu, a zarazem jeden z największych i najbardziej typowych łotrów, jakich wydały dzieje polityczne trzeciej republiki. Nie zajmując żadnego urzędowego stanowiska we Francyi, rządził on prawie republiką i posiadał tajne wpływy we wszystkich prawie stronnictwach republiki. Na stosunkach z towarzystwem panamskiem zrobił olbrzymi, kilkunastomilionowy majątek i posiadał w swych rękach niebezpieczne tajemnice, które mogłyby skompromitować najwybitniejsze osobistości. Był przyjacielem Lessepsa, Grévy'ego, Freycineta, Clémenceau i innych polityków. Po krachu panamskim uciekł do Londynu; stronnictwa i rządy domagały się, aby go wydano, ale daremnie, umiał sobie na wszystko poradzić. Ciekawa rzecz, czy tajemnice, jakie posiadał, zabrał ze sobą do grobu, czy też przekazał posiadane dokumenta jakiej zaufanej osobie, a może niektóre z tajemnic zdradzić kazał po swej śmierci? Śmierć ta wywoła niewątpliwie zaniepokojenie i obawy w kołach politycznych Francyi. *Przyp. red.*

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 6 lipca. Pani Dreyfus, żona skazanego eks kapitana Dreyfusa, doręczyła ministrowi sprawiedliwości formalne podanie o unieważnienie wyroku, którym jej mąż zosał skazany za zdradę kraju. Pani Dreyfus, w myśl ustaw francuskich odwołuje się do pośrednictwa ministra sprawiedliwości, aby wezwał trybunał kasacyjny do zbadania sprawy. Jako powód do unieważnienia wyroku i rewizyi procesu pani Dreyfus podaje tę okoliczność, iż sądowi wojennemu, który wydał wyrok, były komunikowane za plecami oskarżonego i bez wiedzy jego obrońców, tajne dokumenta, co sprzeciwia się Art. 101 wojskowej procedury karnej. (Według tego artykułu oskarżonemu muszą być przedłożone wszelkie dowody jego winy i odnośne dokumenta, przyczem oskarżony powinien być pytany, czy dokumenta te uznaje. Artykuł ten oznacza zarazem odpowiedzialność osób urzędowych, jako to sędziów członków policyi, które przepis ten przekraczają. *Przyp. red.)*

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 6 lipca. Podług depeszy z głównej kwatery generała Shaftera, przez cały dzień onegdajszy trwała wymiana strzałów pomiędzy strażami przedniemi obu wojsk pod San Jago.

Nowy Jork, 6 lipca. *Evening Journal* donosi, iż admirał Sampson usiłował wczoraj usunąć przez wysadzenie w powietrze miny podmorskie, znajdujące się u wejścia do zatoki. W niektórych wypadkach to się powiodło. Tylko trzy baterye hiszpańskie są jeszcze czynne; inne zaś są zrujnowane i już zamilkły.

Nowy Jork, 6 lipca. Z Siboney donoszą, że gen. Shafter stwierdził fakt, iż sześcio-tysięczny oddział generała Pando przybył do San Jago i został rozdzielony pomiędzy wojska, broniące fortyfikacyj.

Hiszpanie stanowczo odmówili poddania San Jago. Wczoraj miało się zacząć bombardowanie tego miasta.

Waszyngton, 6 lipca. Admirał Sampson, jak donoszą z pod San Jago, pozwolił okrętom wojennym angielskim „Pallas“ i „Alert“ oraz okrętowi austryacko-węgierskiemu „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“ wjechać do zatoki San Jago, ażeby zabrać stamtąd obcych poddanych.

Madryt, 5 lipca. Prezydent ministrów Sagasta, opuszczając pałac królewski, oświadczył przedstawicielowi *Agencii Fabra,* że porażkę eskadry admirała Cervery stwierdzono urzędownie. Admirał Cervera znajduje się w niewoli. Depesza, która o tem donosi, nie została jeszcze całkowicie odcyfrowaną. Wiadomość o wzięciu w niewolę adm. Cervery doszła do jego rodziny w drodze prywatnej.

Londyn, 6 lipca. Donoszą tutaj z Madrytu, że dopiero wczoraj wieczór pozwolił tam rząd ogłosić wiadomość o klęsce Hiszpanów pod San Jago, pomimo że tutaj wiadomość ta znaną była już w poniedziałek rano. Wiadomość, ogłoszona w osobnych dodatkach dzienników, wywołała w Madrycie ogromne wzburzenie. Rząd obawiał się najwidoczniej rozruchów, gdyż skonsygnował po koszarach całą załogę Madrytu.

Madryt, 6 lipca. Odbyła się tutaj rada ministrów, na której naradzano się, czy nie należałoby wobec ostatniej klęski rozpocząć rokowań pokojowych.

Port Said, 6 lipca. Hiszpańskie łodzie torpedowe otrzymały rozkaz powrotu do Messyny; reszta eskadry adm. Camary wpłynęła do kanału.

Londyn, 6 lipca. Konsul angielski w San Jago donosi, że on, oraz inni konsulowie odwiedzili obóz amerykański i uzyskali u generała Shaftera odroczenie bombardowania na 24 godzin. Cudzoziemcom pozwolono oddalić się na miejsce bezpieczne. Admirał angielski na wodach zachodnio-indyjskich przysłał dwa okręty wojenne dla zabrania cudzoziemców.

Rzym, 6 lipca. Tutejsze dzienniki podają wiadomość, jakoby papież zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa z propozycyą, aby jako monarcha katolicki wystąpił z intewencyą pokoju pomiędzy Hiszpanią i Stanami Zjednoczonemi.

Katastrofy.

Warszawa, 6 lipca. Donoszą tutaj z Kremieńczuga o strasznej katastrofie kolejowej. Na moście kolejowym na Dnieprze, między Kremieńczugiem a Pawłowskiem, zderzyły się dwa pociągi kolejowe.

Jedna lokomotywa i ośm wagonów zdruzgotanych zostało na miazgę. Dziesięć osób zabitych na miejscu, ośm do dziesięciu rannych.

Zadar, 6 lipca. W Sinj onegdaj o godzinie 9 minut 55 rano dało się uczuć silne, trwające trzy sekundy trzęsienie ziemi; o godzinie 2 po południu było lekkie wstrząśnienie. Noc przeszła spokojnie. Wczoraj o godzinie 4 wczesnym rankiem znów zdarzyły się dwa lekkie wstrząśnienia. W Trilj po godzinie 2 rano dwa razy były silne wstrząśnienia, a o godzinie 11 rano lekkie. We Vrpolje po pierwszem wstrząśnieniu wyschły studnie. Cesarz ofiarował na dotkniętych klęską trzęsienia ziemi 4000 złr.

Budapeszt, 6 lipca. W pobliżu stacyi Roszahegyi runął most kolejowy w chwili przejścia przezeń ciężko ładownego pociągu towarowego. Lokomotywa i ośm wagonów wpadło do wody. Nikt życia nia utracił, ale maszynista i palacz odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Nowy Jork, 6 lipca. Z Hampton, w stanie New Hampshire, donoszą, że gwałtowny orkan, jaki tam szalał onegdaj, wyrządził olbrzymie szkody. Wiele domów prywatnych i hoteli zostało zniszczonych doszczętnie. Siedm osób zginęło, sto zaś odniosło ciężkie uszkodzenie ciała.

Z Beverley, w stanie Massachusetts, donoszą, że zatonął parowiec „Surfeity“, wiozący sześćdziesięciu pasażerów. Dotąd stwierdzono, że siedm osób straciło życie, zdaje się jednak, że liczba ofiar jest w rzeczywistości o wiele większą.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	100	90
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	359	-
Londyn	119	85
Marki	58	90
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	10
Akcye Anglobanku	157	25
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	227	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	262	25
„ „ Nordbahn	3425	-
„ „ Staatsbahn	358	75
„ „ Alpine	162	40
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	126	75

Berlin, 6 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	93	12
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 6 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	85
Żyto na jesień	6	91
Owies na jesień	5	88
Kukurudza	5	41

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 6 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Koncypient notaryalny

znajdzie umieszczenie w biurze c. k. notaryusza w Tyczynie.
1126 1 3

Zdolny subjekt fryzyerski

zostanie **zaraz** przyjęty. — **Potrzebny chłopiec do praktyki.** 1116 2 3

K. Ryżmanowski
w Krakowie, ul. Szewska L. 2.

Morele (aprykozy)

codzień świeżo rwane, rozpocznę wysyłać w połowie lipca w koszach 5-kilowych opłatnie po 1 złr. 90 ct. za zaliczką, a po otrzymaniu należytości z góry po 1 złr. 80 ct — Za staranne opakowanie i doborowy towar ręczę. — Proszę o wczesne łaskawe zamówienia. 1112 2 3

Główna wysyłka moreli
Righeti, cukiernia w Zaleszczykach.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 27 36

Zarząd zakładu.

AGATOL

WODA do UST

najskuteczniejszy 1000 4 6
środek antyseptyczny do ust i zębów

Pięć kropel wystarcza.

Skład w Krakowie: Magazyn uniwersalny Romana Drobnera.

Société de produits hygiéniques
Stapler & Co., Wiedeń, XVIII., Gentzg. 27.

Są do sprzedania po cenach znacznie zniżonych

POWOZY, BRYCZKI i SANKI

w Fabryce pojazdów
dawniej
Adolf Meissner,
teraz 1125 1 6
Henryk GOLLENHOFER
w Krakowie,
Plac Matejki Nr. 4.

Całe drugie piętro,

składające się z 8-miu pokoi, kuchni, przedpokoi etc., w Rynku głównym, 8

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość 911 12 0
w handlu Edwarda Fuchsa.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 834 18 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Najtańsze Polskie Wydawnictwo

znakomitych powieści, pamiętników, podróży, dzieł historycznych i t. d.

POD TYTUŁEM

„Czytelnia Polska"

wychodzi od 1-go stycznia 1898 r., staraniem i pod kierunkiem

Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak pp.:

Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Dr. Piotr Chmielowski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprowicz, Dr. Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr. Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Pepłowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucyan Rydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr. Maryan Zdziechowski i w. i.

Wyszły już w półroczu pierwszem nakładem „Czytelni Polskiej" dzieła następujące:

Tom I. **Dziecię Starego miasta** przez **J. I. Kraszewskiego** (B. Bolesławitę) ze wstępem **J. L. Popławskiego.**
Tom II. **Życie i Zasługi Adama Mickiewicza** przez **Dra Feliksa Konecznego.**
Tom III. **Pamiętniki Kwestarza**
Tom IV. „ „ } przez **Ignacego Chodźkę,** ze wstępem **Dra Piotra Chmielowskiego.**
Tom V. **Hryhor Serdeczny**
Tom VI. „ „ **i Jeden z wielu** } przez **Zygmunta Miłkowskiego** (T. T. Jeża).
Tom VIII. **Szkice z Anglii**
„ „ } przez **Ignacego Maciejowskiego** (Sewera).
Tom IX. **Nowele z czasów oblężenia Paryża** przez **Alfonsa Daudet'a** ze wstępem **Antoniego Potockiego.**
Tom X. **Częstochowa w obrazach historycznych** przez **X. Wacława Kapucyna.**
Tom XI.
Tom XII. } **Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Syberyi, Azyi i Afryce,** ze wstępem **Antoniego Potockiego** (pod prasą).

W półroczu drugiem ukażą się:

2 powieści Bodzantowicza p. t.
Rodzina Konfederatów z wstępem **Czesława Pieniążka;**
Czasy Napoleońskie przez **J. L. Popławskiego** (z illustracyami);
Margier przez **Władysława Syrokomlę;**
Nowele Wsiewołoda Garszyna;
Legioniści przez **Schnür-Pepłowskiego** (z ilustracyami);
Pamiętniki z wojen Kozackich;
Powieści Wigilijne przez **Karola Dickensa** — i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia Polska" da — niewydaną dotąd — powieść znakomitej autorki polskiej **Elizy Orzeszkowej,** oraz jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.

Warunki prenumeraty:

Czytelnia Polska daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 rocznie. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy, t. j. 160 i więcej stron druku. **Całość Czytelni Polskiej w ciągu roku wyniesie 24 tomy, to jest 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: Za cały rok z góry (24 tomy) 6 złr. w. a., 10 marek 15 franków, 3 dolary, 13 szylingów. — Za pół roku (12 tomów) 3 złr. w. a., 5 marek, 7 franków 50 centymów, $1^1/_2$ dolara, $6^1/_2$ szylingów,

czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi 25 centów.
Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi 30 centów.

Każdy, kto chce dojść jak najtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować **Czytelnię Polską.**

Zwiększająca się stale liczba prenumeratorów **Czytelni Polskiej** świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. — Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o **Czytelni Polskiej** całej prasy polskiej, nie skrępowanej cenzurą, a mianowicie: „Nowej Reformy", „Czasu", „Słowa Polskiego", „Przeglądu", „Katolika", „Gazety Śląskiej", „Orędownika", „Dziennika Poznańskiego", „Wielkopolanina", „Gońca Wielkopolskiego", „Przeglądu Wszechpolskiego", „Szkoły", „Szkolnictwa", „Gazety Handlowo-Geograficznej", „Miesięcznika Pedagogicznego", „Nafty", „Przewodnika Kółek Rolniczych", „Przewodnika Naukowego i Literackiego", „Muzeum", „Nowin Raciborskich", „Postępu", „Ziemianina", „Wiarusa Polskiego", „Związku", „Wieku Młodego", „Przewodnika Przemysłowego", Dziennika Kujawskiego", „Gazety Kołomyjskiej", „Głosu Ludu Śląskiego", „Kuryera Stanisławowskiego", „Kuryera Poznańskiego", „Gazety Gdańskiej", „Gazety Polskiej", „Gwiazdki Cieszyńskiej", „Gońca i Iskry", „Małego Światka", „Gazety Toruńskiej" i w. i.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redak. Pism Polskich, oraz pod adresem:
Czytelnia Polska w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 22. 995 6 6

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **plegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 75 60 0

Bielawski i Irla

mają zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności — iż otworzyli

przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

Restauracyę

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.

Zarazem polecają swą własną **destylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.** 1079 4 0

Usługa szybka i uprzejma.

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 7 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
771 52 0 **Józef Bielawski.**

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber" z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry
1034 8 30 England.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 26 40

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia

Jaworze (Ernsdorf)

obok BIELSKA na Śląsku austr.
Pensyonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu; odległość od Krakowa trzy godzin via Dziedzice-Bielsko.

Położenie urocze u stóp Beskigów śląskich. — Klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. — Restauracya pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicyi

Dr. Aleksander Medwey.

Bliższych informacyj listownych udzielają: 732 29 30
administracyjnych lekarskich
Karol Forner, dzierż. dóbr. **Dr. Aleksander Medwey,** kierownik zakładu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.